ch...

kowie. Wiele osób nie widziało uszenia, ale i radości, bo udało

tyki, Czesław Walczak – fizyk i jego żona Łucja Walczak – nauczycielka chemii. Wszyscy otrzymali kwiaty, tak jak przed czterdziestu laty.

Stare kontakty zostały odnowione teraz pani Genia pisze maile do koleżanki - Haliny, utrzymują ze sobą stały kontakt, ich zapomniana na 40 lat przyjaźń znów odżyła.

- Cieszę się, że udało się zrealizować pomysł spotkania po latach.

ALDONA KORBIK

O rolniczych wypadkach

Tylko w ciągu ostatnich dni zauważyliśmy kilka niepokojących „obrazków" na polach. Rolnik jechał ciągnikiem z dwoma przyczepami. Na łączeniu między jedną a drugą przyczepą siedziała dwójka dzieci. Ciągnik podskakiwał na bruzdach, a dzieci przechylały się to w jedną, to w drugą stronę. Nietrudno sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby nagle spadły. Drugi przypadek — rolnik wiózł baloty słomy na przyczepie. Było ich tak dużo, że jeden z nich zsunął się wprost pod nogi idącego obok chłopaka. Szczęście, że zdążył odskoczyć. I trzeci przykład. Nieodpowiedzialny tatuś posadził swego kilkuletniego syna w kabinie ciągnika. Maluch wiercił się, próbował łapać za kierownicę, był rozbawiony. A co, jeśli nagle wypadłby z kabiny?

Co roku w czasie żniw zdarza się w naszym powiecie kilka, czasem kilkanaście wypadków rolniczych. O tegorocznych niewiele jeszcze wiadomo, bo rolnicy najczęściej zgłaszają je dopiero po zakończeniu leczenia, a więc dwa, trzy miesiące później. Robią błąd, gdyż wypadek w polu, czy zagrodzie należy zgłosić do KRUS niezwłocznie, najlepiej natychmiast. Wówczas można sprawnie i rzetelnie ocenić przyczyny zdarzenia. A poza tym odszkodowanie finansowe dotrze do rolnika szybciej. Niestety ustawa nie zobowiązuje rolników do określonego czasu zgłaszania wypadku, więc bywa, że dokumentacja w tej sprawie dociera do KRUS nawet po roku, lub dwóch latach.

Średnio w miesiącu zdarza się w naszym regionie 8 do 12 wypadków. Kiedyś odnotowywano ich około 25. Można by więc powiedzieć, że jest dużo lepiej i że rolnicy skuteczniej dbają o swoje bezpieczeństwo. To prawda, choć podane na początku tekstu przykłady nieco przeczą tej tezie. Ale mniej wypadków w rolnictwie, to także skutek tego, że wielu rolników do prac w polu wynajmuje wyspecjalizowane firmy. A ich pracownicy ubezpieczeni są w ZUS. Od 2004 roku zmieniła się też ustawa dotycząca ubezpieczeń rolniczych. Od tego czasu zmniejszył się krąg osób korzystających z „krusowskiego" ubezpieczenia. Należy się ono bowiem tylko rolnikom, których jedynym źródłem utrzymania jest gospodarstwo rolne.

Wszystkim zależy, by wypadków w rolnictwie było jak najmniej. Dlatego prowadzi się akcje informacyjne i profilaktyczne, konkursy dotyczące bezpieczeństwa na wsi, wizyty inspektorów pracy w gospodarstwach. A mimo to do tragicznych zdarzeń dochodzi.

Jeden z rolników próbował naprawić kombajn wprost na polu. Źle uchwycił ostrą część maszyny. Stracił dwa palce.

Inny gospodarz przygotowywał paszę dla zwierząt. Poślizgnął się na rozsypanym zbożu przy podajniku. Noga dostała się do żmijki i tylko szybka pomoc rodziny uratowała go przed tragedią.

Mężczyzna siał poplon na polu. W przerwie pracy zamierzał oczyścić siewnik. Spadł z podestu i zranił sobie kręgosłup. Inny uderzył się w zaczep ciągnika i skaleczył dłonie.

Kilku rolników zgłosiło wypadki przy zwożeniu balotów słomy z pól. Jednemu balot spadł na ręce i połamał palce. Inny siedząc na balotach spadł z przyczepy.

Czy tych wypadków można było uniknąć?

Po nieszczęśliwych zdarzeniach większość rolników zadaje sobie to pytanie. Bo przecież nikt nie kazał im na te baloty wchodzić. Należało wyłączyć maszynę, gdy chcieli coś wyczyścić, czy naprawić. Zawsze powinni zakładać na urządzenia osłony, a nigdy nie pozwolić wsiadać na ciągnik czy maszynę dzieciom. To niby takie oczywiste, ale póki nie stanie się nic złego we własnym gospodarstwie wielu rolników tę prawdę bagatelizuje. Za późno zastanawiać się nad nią, kiedy ktoś traci zdrowie, a nawet życie. Kilka dni temu w jednym z programów telewizyjnych pokazano kobietę, która chciała uruchomić ciągnik będący już „na chodzie". Ciągnik się zsunął i przygniótł kobietę. Nie przeżyła. Takie dramaty pokazuje się ku przestrodze, aby nikt inny podobnie się nie zachował, by nie ryzykował życiem swoim i bliskich. A wszyscy wiedzą, że zbliża się jesień. Rolnicy będą przygotowywać drewno na zimę. W niejednym gospodarstwie do pracy ruszą piły. Ile wtedy będzie wypadków? W KRUS wiedzą, że sporo.

Praca na roli niesie wiele zagrożeń. Zwierzęta, maszyny, środki ochrony roślin, to tylko niektóre elementy gospodarstwa pociągające za sobą niebezpieczeństwo powstania wypadku lub choroby zawodowej. Na takie skutki pracy narażeni są wszyscy członkowie rodziny, nie tylko sam rolnik. W gospodarstwie często pomagają mu rodzice - emeryci lub renciści, dzieci, które zatrudnione są w innym zakładzie pracy, pozostali domownicy na przykład prowadzący swoją działalność gospodarczą. Ustawa pozwala ich dodatkowo ubezpieczyć od skutków wypadku przy pracy rolniczej. To rolnik zgłasza te osoby do ubezpieczenia KRUS. Składka wynosi tylko 30 zł kwartalnie, ale w razie wypadku otwiera drogę do ubiegania się o odszkodowanie dla nich. Za każdy procent uszczerbku na zdrowiu przysługiwać będzie im 470 złotych odszkodowania. Warto ten koszt ubezpieczenia ponieść, by w razie nieszczęścia móc w ratowaniu zdrowia wesprzeć się finansowo. Tak samo ubezpieczyć się mogą dwuzawodowcy, czyli ci rolnicy, którzy pracują w zakładzie, gdzie ubezpieczeni są w ZUS oraz jednocześnie prowadzą gospodarstwo rolne.

Żniwa to czas w którym niebezpieczeństw przy pracy na wsi jest naprawdę dużo. Niestety wolna od tych zagrożeń nie jest żadna pora roku. Zawsze można się potknąć, poślizgnąć, spaść, włożyć rękę w maszynę itd. Ostrożności więc nigdy za wiele. I nigdy za dużo mówienia o tym, że odpowiedzialność za bezpieczeństwo w gospodarstwie spoczywa wyłącznie na dorosłych.

HALINA SIECIŃSKA

NAUCZYCIELU!
wykorzystaj internet w nauczaniu

system do e-learningu wraz z instrukcją dostępny pod adresem

www.edukontakt.pl